Nr. 271. Kraków, Czwartek 15 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 7½ szyl. 70 cnt. amer.

Wypożyczone w Krakowie 60 h z dostawą do domu 66 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki pod Kalwaryą, Przasnyszem i Mławą.

Urzędowo donoszą 14 lipca w południe: **Wiedeń**, 15 lipca.

Ogólne położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 14 lipca: **Berlin**, 15 lipca.

Na wschodnim terenie wojennym między Niemnem a Wisłą osiągnęły nasze wojska kilka miejscowych sukcesów w okolicy Kalwaryi, na południowy zachód od Kolna, koło Przasnysza i na południe od Mławy.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym u wojsk niemieckich nie nastąpiła żadna zmiana.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędownie donoszą: **Wiedeń**, 15 lipca.

Pominąwszy walki działowe i utarczki, na froncie południowo-zachodnim nic się nie wydarzyło.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zwycięskie walki na froncie francuskim.

Berlin, 15 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

Dziś w nocy ponownie odparto ataki, wykonane granatami ręcznymi koło fabryki cukru w Souchez. Francuzi wysadzili w okolicy Troyon (na zachód od Craonne) i koło Perthes (w Szampanii) bez skutku kilka linii. Nasz ogień granatów uniemożliwił im usadowienie się w miejscach wysadzonych.

W Argonach doprowadziły niemieckie ataki do pełnego sukcesu. Na północny wschód od Vienne le Chateau zajęto francuską linię szerokości około 1000 metrów. 1 oficer i 137 żołnierzy wzięty do niewoli, oraz zdobyto jeden karabin maszynowy i jeden miotacz bomb.

Na południowy zachód od Boureuilles zajęły nasze wojska nieprzyjacielskie pozycye szerokości 3 klm., głębokości 1 klm. Wzgórze 285 znajduje się w naszem posiadaniu. W nasze ręce dostało się nierannych francuskich jeńców 2581, w tem 51 oficerów, a nadto 300 do 400 rannych jeńców, których wzięto w opiekę. Zdobyto nadto dwa działa górskie, dwa działa rewolwerowe, 6 karabinów maszynowych i wielką ilość innego materyału. Nasze wojska wzięły pod ogień francuskie szczytowe pozycye i uczyniły 8 dział niemożliwemi do użycia.

Angielski lotnik został koło Frezenberg na północny wschód od Ypern zestrzelony.

Nota austryacka do Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 15 lipca.

C. i k. minister spraw zagranicznych wystosował do ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki notę z prośbą o zakomunikowanie jej amerykańskiemu rządowi.

Nota wskazuje na daleko sięgające skutki faktu, że od dłuższego czasu między Stanami Zjednoczonymi a Anglią i jej sprzymierzeńcami odbywa się ruch handlowy materyałami wojennymi, podczas gdy Austro-Węgry i Niemcy są zupełnie odcięte od targu amerykańskiego. Chociaż c. i k. rząd jest głęboko przekonany, że stanowisko, jakie rząd amerykański w tej sprawie zajmuje, wynika tylko z intencyi przestrzegania najściślejszej neutralności, to przecież wyłania się pytanie, czy stosunki, jakie tymczasem wytworzyły się niezawiśle od rządu Unii nie są tego rodzaju, że mogą przekrzyżować, ba, nawet w kontrast obrócić intencye gabinetu waszyngtońskiego. Wyłania się pytanie, czy nie jest rzeczą możliwą, ba, nawet wskazaną chwycić się zarządzeń, któreby mogły doprowadzić do rzeczywiście równomiernego traktowania obu stron wojujących.

Jakiekolwiek kryterya weźmie się dla osądzenia dopuszczalności handlu kontrabandą, to przecież zawsze dojdzie się do wniosku, że wywóz materyałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych, taki, jaki się w obecnej wojnie odbywa, **nie może się zgadzać z postulatami neutralności.** Przemysł wojenny Stanów dzięki wojnie tak znacznie się wzmógł, że dla pokrycia ogromnego zapotrzebowania broni i innych materyałów wojennych, zamawianych przez Anglię i jej sprzymierzeńców, nietylko doprowadził do niebywałego napięcia sił przemysłowych Ameryki, lecz nawet posunął się do przekształcenia i rozszerzenia, ba nawet stworzenia nowych fabryk. A wszakże rządowi amerykańskiemu nikt nie może odmówić prawa, żeby przez zakazanie wywozu tych materyałów zapobiegł temu jawnie uprawianemu, niesłychanemu wywozowi, o którym jest wiadome, że wychodzi on wyłącznie na korzyść jednej ze stron wojujących.

Jeżeli podniesiony będzie zarzut, że przecież przemysł Stanów Zjednoczonych gotów jest dostarczać **materyałów wojennych Austro-Węgrom i Niemcom** podobnie, jak dostarcza ich Anglii i jej sprzymierzeńcom, to wystarczyłoby zagrozić nieprzyjaciełom Austro-Węgier i Niemiec wstrzymaniem dowozu środków żywności i surowców, w razie, gdyby oni nie chcieli dopuścić do uprawnionego handlu tymi artykułami między Unią a oboma mocarstwami centralnemi.

Robotnicy angielscy przeciw rządowi.

Londyn, 15 lipca.

„Morning Post“ donosi, że w Cardiff odbyło się zgromadzenie delegatów górników z Walii południowej. W obradach brało udział 300 delegatów, reprezentujących 156.493 górników. Przeważająca większość odrzuciła propozycyę wydziału wykonawczego, by podczas dalszych rokowań z rządem utrzymać pracę.

Wiadomość o uchwałach robotników Walii południowej, jak pisze „Daily Telegraph“, podziałała jak bomba. Uważają, że Lloyd George jest teraz zwolniony ze swej obietnicy, że nie postawi górników pod ustawę amunicyjną. Jeżeli ustawa rozszerzona będzie na górników, to wchodzi w życie przymusowy sąd rozjemczy. Przypuszczają, że groźba nałożenia na nich ustawy amunicyjnej wystarczy dla zapobieżenia strejkowi.

Rosyjska taktyka.

Że rząd rosyjski wyzbył się swej pewności siebie co do rezultatów wojny — to już wielokrotnie odsłanialiśmy.

Godzi się on, odwlekając tylko możliwie termin (jak chory godzinę zażycia przykrego lekarstwa) na zwołanie Dumy, choć zgóry wie, że ta Duma rości sobie dziś prawo do kompetencyj większych, niźli te, które — zahukana — posiadała przed wojną.

Dzisiaj, czując upływ swej energii, mimo, że nie ufa nawet tej tak przesortowanej Dumie — ulega carat naciskowi opinii... Zwleka tylko, ażeby się przekonać, czy sytuacya się jeszcze nie poprawi jakoś... Pozatem przyświeca mu nadzieja, w dal idąca, że nic niema nieodwołalnego; jeżeli Duma nawet rozkurczy się obecnie w okresie wojennym, to kiedyś po zawarciu pokoju — będzie jej można ponownie nałożyć kaganiec...

Inny znów objaw zachwiania się caratu w wierze w swe siły — jest apelowanie do religijnych uczuć ludności. Oto synod z rozkazu cara nakazał w dniu święta „cudownej kazańskiej Bogarodzicy“ w całej Rosyi odprawić modły i procesye błagalne o pomoc w ciężkiej chwili.

Czy takie modły wpłyną na podniesienie ducha w szerokich warstwach narodu rosyjskiego, czy, przeciwnie, nie wzmocnią w nim owych trwożnych wieści, kursujących — wbrew urzędowym „zwycięstwom“ na papierze — o klęskach, które ponosi armia carska?

Z całego jednak kompleksu środków, których się ima carat — najżywiej rzecz jasna, dotyka nas to, co odnosi się do spraw polskich.

Czytelnik nasz miał sposobność zapoznać się z zarysami „autonomii“, którą to sprawę carat po zgórą trzech kwartałach teraz sobie przypomniał.

Nazwiska Rosyan, których powołano do komisyi mieszanej, mającej bliżej roztrząsać ów projekt, nastręczają podejrzenie, że to „konsylium“ postara się zwlekać, symulować, że coś czyni, potem „poprawiać“ — wedle wzorów, wypróbowanych w Dumie i Radzie państwa ze stołypinowskim projektem samorządu miejskiego.

Natomiast — zdala od urzędowania tej komisyi — grozi ludności polskiej niezwykle ciężki cios ze strony rosyjskiej.

Oto „Nowoje Wremia“ nietylko sankcyonuje niszczenie przez wojska rosyjskie okolic, z których się one wycofują, ale jako regułę „patryotyczną“ stawia, ażeby ludność na terenie „rosyjskim“ usuwała się w głąb, niszcząc i paląc wszystko, czego z sobą zabrać nie zdoła; a o ile sama tego nie uczyni, ten „patryotyczny“ obowiązek spada na armię... Nieprzyjaciel ma zastać tylko gołą ziemię.

„Nowoje Wremia“ tem chętniej propaguje dziś metodę przed zgórą stu laty użytą przez carat w walce z Napoleonem, iż chodzi tu dotąd o dobytek nie ludności rosyjskiej, lecz **w pierwszym rzędzie polskiej** (częściowo rumuńskiej i ukraińskiej w Bessarabii).

Od polskiego narodu ośmiela się żądać całopalenia z mienia swojego na ołtarzu „ojczyzny rosyjskiej“.

W przeciwnym razie podpalaczem ma być kozak.

Na ziemi polskiej, już tak strasznie wyniszczonej wojną, chce rozżarzyć „Nowoje Wremia“ taką pożogę, by, skąd umknie stopa rosyjska, pozostała naga, bezludna okolica...

Nikczemności tego projektu już nie zdoła nawet ten fakt zwiększyć, że za czasów napoleońskich można było kosztem niszczenia całych połaci ziemi, cudzą armię wygładzać, dziś wojska posiadają tak rozwinięte środki pomocnicze, że ten wzgląd odpada, że wynikłaby stąd tylko potrzeba nieco bardziej wytężonego dowozu.

Pomijamy to zresztą — uderza nas bowiem nadewszystko szatańska złośliwość tego

projektu, zbrodniczy cynizm, z jakim „Nowoje Wremia" śmie proponować „ludom Rosyi", więc w pierwszym rzędzie Polakom, dobrowolne skazywanie się na kij żebraczy — z miłości dla caratu!

Wiemy, że dotychczas Moskale podczas swego cofania się niejednokrotnie pozostawiali po sobie tylko gruzy i zgliszcza, chętnie dając folgę swoim barbarzyńskim instynktom — dziś gadzinowy organ petersburski chce takie postępowanie pasować na zasadę taktyki rosyjskiej, do podpalań, grabieży, uprowadzania ludzi dorobić ideologię „patryotyczną", aby je na szerszą skalę stosowano!

Lud w Wadowickiem a Legiony.

Nie da się zaprzeczyć, że lud wiejski w powiecie wadowickim należy do najbardziej uświadomionego pod względem narodowym. To poczucie narodowe wytworzyło się w ostatniem dwudziestopięcioleciu. Praca przeróżnych stronnictw politycznych, ruszających drzemiące masy ludowe, niemałą odgrywała tu rolę.

To też po wojnie bałkańskiej, gdy ospały i gnuśny, zgrzybiały świat polski począł na seryo i poważnie myśleć o swej przyszłości, gdy jako emanacya tej myśli powstały Związki strzeleckie, drużyny sokole i strzeleckie itd., powiat wadowicki był jednym z pierwszych, w którym przyjęła się robota militarna.

Nie mówiąc już o Wadowicach i miasteczkach w powiecie, trzeba podnieść, że w gminach wiejskich myśl ta natrafiła na podatny grunt.

Nikt się nie zdziwi zatem, że gdy wybuchła obecna wojna, około 450 ochotników zgłosiło się z powiatu wadowickiego do Legionu, w tem około 400 włościan.

Trzeba było np. bielizny dla Legionów, Komisaryat wystarał się tylko o materyał, a dziewczęta wiejskie w mig szyły. Trzeba było butów i ubrań, — już na apel nawet z najbardziej oddalonych gmin, przybyli do tutejszego związku strzeleckiego krawcy, szewcy i bezinteresownie wszystko robili.

We wrześniu 1914 Departament wojskowy N. K. N. gminę Chocznię (w powiecie wadowickim) wybrał na obóz dla formującego się batalionu uzupełniającego. Około 2000 prawie przez trzy tygodnie w tej gminie stało.

W każdej prawie chałupie odstępowano dobrowolnie łóżko i pościel dla oficera Legionów i izbę dla żołnierzy-legionistów, a sama rodzina chłopska gdzieś tam w komorze ciasnej się mieściła. Mimo, że żywności albo nie było, albo było bardzo mało, legioniści głodu wielkiego nie cierpieli, bo ludność czem mogła tem z nimi się dzieliła.

Ta serdeczność i to zbratanie się z ludem wiejskim były tak wzruszające, że do dziś dnia ludzie, wspomnąc na chwile przeżyte z legionistami, łzy mają w oczach.

Kiedy rozeszła się wieść o śmierci śp. Grudzińskiego, może nigdy nie wywołała tyle żalu, co u chłopów w Choczni. Znali go bowiem. Tu przez dwa tygodnie stał kwaterą w domu posła Antoniego Styły. Nie jeden wieczór spędził on na rozmowie z włościanami.

Charakterystycznem jest spostrzeżenie ludności powiatu wadowickiego, że legioniści nigdzie nikomu żadnych szkód nie wyrządzili. Nie znaczy to, jakoby tu i ówdzie jakaś drobna szkoda nie została wyrządzona, jednak gdy w urzędach gminnych zgłaszano do starostwa szkody, ludność świadomie nie podawała żadnych szkód, zrządzonych przez legionistów, uważając takie zgłaszanie szkód za shańbienie wojska polskiego. Olbrzymia była ofiarność ludu na skarb polski wojenny. Rady gminne 27 gmin powiatu wadowickiego uchwaliły na polski skarb wojenny 40.000 K. Składki zbierane po chatach wiejskich przyniosły ponad 15.000 K. Składki okazyjne 13.000 K. Jeżeli się do tego doda składki „Kółek rolniczych", „Kas Raiffeisena", jeżeli się zważy, że dary Rady powiatowej, Powiatowej Kasy oszczędności powstały pod wpływem włościan, w tych instytucyach zasiadających, to przyjść musimy do przekonania, że na 100.000 K składek, ²/₃ złożył lud polski. *J. P.*

Wojna z Rosyą.

Zastój w walkach przeciw Rosyanom.

Naczelne dowództwo austryacko-niemieckie miało uzasadnione powody — pisze „Pester Lloyd" — nie prowadzić dalej pościgu za nieprzyjacielem. Znamienną jednak jest rzeczą, iż Rosyanie zachowują się również zupełnie biernie i nie czynią żadnych prób, aby wyzyskać chwilową przerwę ofenzywy sprzymierzonych. To, że Rosyanie nie podejmują wcale kontrofenzywy, wskazuje nietylko na zupełny rozstrój w wojsku rosyjskiem, lecz także, co daleko jest gorszem — w centrach wojskowych rosyjskich.

Rosyanie o swych klęskach.

Znany sprawozdawca moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo" Michajłowski, który zwiedził niedawno cały front rosyjski od morza Bałtyckiego aż po Bessarabię, opisuje w tym dzienniku swe wrażenia.

Dowódcy wojsk rosyjskich — pisze on — nie ukrywają, że brak amunicyi i dział był główną przyczyną całego szerego wielkich klęsk rosyjskich. Dowódcy usprawiedliwiają się, iż w zimie musiano spotrzebować nadzwyczaj wielką ilość amunicyi. Wojska austryacko-niemieckie chciały przełamać wtedy rosyjski front karpacki, tak, że armia rosyjska zmuszona była coraz to nowe siły koncentrować w Karpatach i postępować według planów strategicznych, narzuconych jej przez nieprzyjaciela. Do tego trzeba było olbrzymiej wprost ilości amunicyi i ludzi.

Amunicyę nie można było dostatecznie uzupełniać, ponieważ port w Archangielsku był w zimie zamarznięty, a z powodu konfliktu chińsko-japońskiego, Japonia nie mogła dostarczyć ani dział ani amunicyi. Dlatego można było obliczyć z matematyczną ścisłością, że brak amunicyi musiał nastąpić. Teraz jednakże należy mieć nadzieję, że brakowi temu można będzie zapobiedz. Spodziewamy się, pisze M., że będziemy mogli sparaliżować plany wroga, a nawet pomyśleć o ogólnej ofenzywie. Lecz do końca lata armia rosyjska musi się reorganizować i uzupełniać swe straszliwe straty.

Z Rosyi.

Jak „Neue Fr. Presse" donosi, Rosyanie koncentrują **silne wojska**, przeważnie niewyćwiczone, w Bessarabii. Pograniczne tereny Wołynia i Podola ewakuowano.

Wedle depeszy „Lokal-Anzeigera" z Sztokholmu, **dymisya Sazonowa** jest bliską. Następcą jego ma być ks. Wołkoński, który już w czerwcu powoływany był przez cara na obrady.

Prezydent ministrów Goremykin przyjął deputacyę konwentu seniorów **Dumy** i oświadczył, że życzenia konwentu pragnie przedłożyć radzie ministrów. Nie wie, czemby Duma w chwili obecnej wogóle pomódz mogła. Sytuacya jest o wiele lepszą, niż to wiele niewtajemniczonych osób sobie wyobraża. Jeden z członków deputacyi prosił o wydanie list strat, ponieważ wśród ludności obiegają całkiem fantastyczne oceny strat. Goremykin oświadczył, że straty rosyjskie nie są tak wielkie, jak to podają niemieckie dzienniki.

Wielką sensacyę wzbudziła w kołach politycznych dumskich wiadomość, że wódz partyi nacyonalistów Bałaszow przesłał Goremykinowi memoryał przeciw zwołaniu Dumy. Tymczasem Bałaszow osobiście przybył do Petersburga i obecnie oświadcza, że żadnego memoryału nie przesyłał. Podejrzewają, że jest to sprawka b. ministra Makłakowa, który chciał udowodnić, że nie wszystkie partye życzą sobie zwołania Dumy.

O nowym ministrze wojny **Poliwanowie** donoszą, że już oddawna w rosyjskich kołach dumskich uchodził za przyjaciela rządów reprezentacyjnych, podczas gdy dymisyonowany Suchomlinow był uważany za wroga Dumy. Do konfliktu Poliwanowa z Suchomlinowem doszło już niegdyś w znanej sprawie Miasojedowa, gdy Poliwanow posłowi Guczkowowi dostarczył materyałów o Miasojedowie, podejrzywając tego pułkownika żandarmeryi o szpiegostwo. Wówczas — być może na skutek interwencyi dzisiejszego generalissimusa — Poliwanow (jako pomocnik ministra) musiał się podać do dymisyi, a Miasojedow pozostał w urzędzie. Dziś Miasojedow powieszony, a Poliwanow został ministrem.

„Intepedance Rumaine" donosi, iż car przyjął **delegacyę rosyjskich techników**, którzy stwierdzili, że rosyjskie klęski należy przypisać brakowi przygotowań w przemyśle i rosyjskiemu zacofaniu; rosyjskie kierownictwo wojskowe winno teraz oprzeć się na ludzie. Delegacya postawiła żądanie demokratyzacyi prawa wojskowego. Car pono przychylnie wysłuchał życzeń.

„Riecz" donosi, że na liniach kolejowych, prowadzących do Moskwy i z powrotem, transportują wielkie ilości wszelkiego mienia, towarów, mebli, kosztowności itd., **zrabowanych** podczas ostatnich rozruchów. W Kamieńcu Podolskim i innych miastach prowincyonalnych dokonano wielu **aresztowań**.

Wedle doniesienia „Rieczy", z gubernii charkowskiej **wydaleni będą wszyscy Niemcy i Austryacy**, nawet ci, którym dotąd pozwolono na pobyt tamże. Nadto w Charkowie zakazano posługiwania się przy rozmowach telefonicznych językami niemieckim i tureckim.

Sąd wojenny petersburski przeprowadził rozprawę przeciw kilkunastu robotnikom budowlanym, jakoteż przeciw jednej studentce czeskiej, poddanej państwa austryackiego. Oskarżeni oni byli o należenie do petersburskiego komitetu **partyi socyalno-rewolucyjnej**. Trzej Rosyanie zostali uwolnieni, innych skazano na więzienie od 4 do 6 lat.

„Riecz" donosi z zupełnie pewnego źródła, że rząd szwedzki pozostawił otwartą kwestyę **zniesienia zakazu przewozowego** dla towarów przeznaczonych do Rosyi, póki nie zostanie uporządkowany stosunek Szwecyi do Anglii w sposób zadowalający. Być może, że pewna część towarów będzie mogła odejść do Rosyi. W rosyjskich kołach dyplomatycznych uważają takie postawienie sprawy za niepomyślne.

Dzienniki rosyjskie coraz częściej mówią o zawarciu stałego **sojuszu z Japonią**. „N. Wrem." oczekuje od sojusznika pomocy w złamaniu „pruskiego militaryzmu", zaś „Russk. Słowo" pomocy w Dardanelach.

Burcewa zesłani na Syberyę posłowie socyalistyczni zastali tam ciężko chorego.

KRONIKA.

W teatrze miejskim bawiono się wczoraj doskonale na arcywesołej farsie Brandona „Ciotka Karola". Dwaj zakochani młodzieńcy (pp. Żarski i Grabowski) uprosili swego kolegę (p. Leszczyńskiego), aby odegrał rolę ciotki i pomógł im w ten sposób w ich sprawach miłosnych. Przebiera się więc ów kolega w suknie kobiece — i rozpoczyna się szereg tak arcyzabawnych, istotnie „karkołomnych" sytuacyj, że cały teatr trzęsie się od śmiechu. Naturalnie do tego sukcesu farsowego przyczynił się przedewszystkiem wyborną grą p. Leszczyński w roli ciotki. Wspaniały był też stary wujaszek (p. Bończa) owych wspomnianych dziewcząt, który wybrał się w zaloty do milionerki-ciotki; każdy ruch zawesołego w swych zapędach staruszka wywoływał salwy śmiechu.

Farsa ma zapewnione powodzenie wobec swej pomysłowej groteskowości.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 6 po południu daje teatr ludowy na ogólne żądanie widowisko fantastyczne w 5-ciu obrazach „Twardowski w piekle". Początek wyjątkowo o godz. 6 po południu, aby ułatwić dzieciom przybycie.

Cholera. Wczoraj stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: Kraków jeden wypadek, Kałusz 5, Cwitowa (pow. kałuski) 10, Dobromil 5, Huczko (pow. dobromilski) 2, Sanok 6, Duliby 14, Wadowice 11.

Bank krajowy w Wiedniu zawiadomił namiestnictwo, że dla uchronienia ludności przed ewentualnym wyzyskiem ze strony niepowołanych czynników, zamierza podjąć się pośrednictwa w wymianie nagromadzonych w kraju zapasów marek i rubli. Osoby, posiadające ruble lub marki, składałyby je w stowarzyszeniach lub instytucyach finansowych w kraju za pewną zaliczką w walucie koronowej, a stowarzyszenia te i instytucye przesyłałyby marki i ruble w naturze, pocztą do Banku krajowego, któryby ich sprzedaż po najkorzystniejszym kursie uskuteczniał.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Legioniści na granicy besarabskiej.

Po bohaterskiej szarży Wąsowicza.

Legionista-korespondent „W. Kuryera“ w swym dzienniku tak opisuje swe przeżycia w dniach następujących po sławnym ataku Wąsowicza na okopy rosyjskie, wykonanym dnia 13 czerwca:

14 czerwca. Mówią mi towarzysze, że w ciągu tych kilku godzin zaszły rzeczy ważne i niespodziane. Moskale ustąpili z pozycyj na wzgórzach nad Rokitną — bez strzału. Pod osłoną nocy cofnęli się w głąb Bessarabii. Nasze patrole domacać ich nie mogą.

Osiodłać mi konia!

Na wzgórze śmierci. Przejeżdżam przez pustą, bezludną kompletnie Rokitnę. Cała ludność tej pierwszej bessarabskiej wsi pociągnęła z wojskiem rosyjskiem. Ze starcami, babami, dziećmi. We wsi niema żywej duszy...

Na wzgórzu jak widma stoją dwa wiatraki, a na trawnikach — ofiary wczorajszej szarży.

Leży rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz z raną, co przeszła przez całą jego piers bohaterską... Leży porucznik Roman Prawdzic-Włodek, którego celny strzał w skroń z miejsca zamroczył... Leży porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki, co to osaczony cztery razy zdołał wystrzelić ze swego rewolweru i ma na sobie skrzepłą krew kilkunastu ran; leżą wachmistrz Adamski i wachmistrz Nowakowski, leżą ułani student chemii Karasiński, student uniwersytu Łuszczewski, gimnazyalista Majda, słuchacz akademii handlowej Zwaczko, technik z Liege Potok, inżynier Rakowski, masarz z Kielc Kubik, student uniwersytetu Rawski, włościanin Szysz, doktor chemii Tworkowski.

Na pobojowisku porozwalane konie i stada psów wiejskich, szarpiących w ich wnętrzu i biegnących z okrwawionymi pyskami, i gromady kruków, drących końską padlinę...

15 czerwca. Rano pogrzeb 15 bohaterów. Na cmentarzu w Rarańczy. Tu pochowany też drogie szczątki Wąsowicza, Włodka, Topora i 12 ułanów.

Rzędem wykopanych piętnaście dołów. Przed każdym trumna. Na świeżych deskach polne kwiaty i orzełek legionowy i furażerka ułańska. Trumna rotmistrza okryta czerwonem suknem z wyszytym na niem orłem polskim...

Dokoła 15 dołów stoją ułani, stoi garstka oficerów.

Kapelan brygady, ks. Panaś, odprawia mszę żałobną — potem smutny ceremoniał pogrzebowy... Nawet najzahartowańszym łzy cisną się do oczu.

Nagle przed rzędem dołów grobowych staje zjawisko... Dajcie wyobraźnię Wyspiańskiego, pędzel Malczewskiego, pióro Żeromskiego — a może kto zdołałby odtworzyć to, co teraz nastąpiło... Stanął wachmistrz Stanisław Sokołowski, uczestnik szarży. Cały okryty bielą bandaży, pokrywających połamane kości, ręce w temblakach, a z pleców zwiesza czarny płaszcz ułański. Stoi nad grobami, wysoki, z pooraną twarzą, roziskrzonym wzrokiem — a wiatr powiewa czarnemi skrzydłami ułańskiego płaszcza... I mówi:

...Oto nasi towarzysze... Wysłani na śmierć, jechali z całą tego świadomością, lecz ani jeden nie zawrócił konia... Odnowili tradycyę polskiego ułana z przed stu laty... Ponieśli śmierć bohaterską... Patrząc na nią, niech wszyscy, wszyscy wrogowie nasi wiedzą i pamiętają o tem, do czego Polak jest zdolny... Ufajmy, że krew ta przelana na marne nie pójdzie... Że przechyli ona szalę tylu już, tylu ofiar i że dzięki niej nasze ideały narodowe będą urzeczywistnione...

Tak mówi bohater nad grobem bohaterów! Bez żalu, choć ból rozsadza wnętrze, z tą wiarą niezachwianą, której nic zmącić nie może...

A potem stary porucznik Kordecki w kilku słowach żegna imieniem kawaleryi polskiej.

A potem zasypaliśmy groby. Grudy obijały się o wieka trumien, gdy po przestworzu szedł śpiew pieśni ułańskiej...

16 czerwca. Ściągnęliśmy na się chmarę nieprzyjacielską. Cofnął się w głąb Bessarabii, by się tam ustawić i ku nam ruszyć.

Pod nasze pozycye zbliża się 4 bataliony piechoty rosyjskiej i 5 sotni kozaków, pędzących przed sobą leniwą i skorumpowaną piechotę rosyjskiego pospolitego ruszenia. Lecz to tylko forpoczty. Za wysuniętymi tymi oddziałami stoi cały 32 korpus rosyjski, który właśnie odcinek brygady Legionów obrał sobie za punkt, którędyby mógł przełamać front i znowu dostać się w głąb Bukowiny.

Nasze armaty walą w podchodzącego wroga. Hen na widnokręgu widać dłużące się w nieskończoność kolumny rosyjskie.

17 czerwca. Atak nocny mochów szczezł! Odparty! Walili w nasze okopy nieprzejrzaną masą i — nie wzięli ich. O świcie powtórzyli atak. Znowu bezskutecznie! Rankiem trzeci atak...

Za wiele tego Januszaitisowi. Więc: kontratak oskrzydlający.

Moskale pobici na głowę. Trzy brygady rosyjskie, 29-ta, 34-ta i 36-ta, starte! tysiąc — zdrowych jeńców u nas, przeszło 100 rannych jeńców u nas, dwa karabiny maszynowe u nas, stosy rynsztunku, karabinów, amunicyi — u nas. Pięć razy ponawiał nieprzyjaciel atak — i pięć razy załamał się.

Przed komendą brygady stoi 1000 jeńców, w naszym szpitalu opatrują nasi lekarze setkę żołnierzy rosyjskich, w naszej jadalni stoi grupa 8 złapanych oficerów rosyjskich, na noszach prowadzą nasi sanitaryusze ciężko rannego podpułkownika rosyjskiego Iwana Rozikowa, komendanta 201 drużyny, a w lasku Budz leży poległy brygadyer rosyjski...

Będziemy kiedyś całe książki pisali o epizodach tego dnia:

O pojedynku na szable między naszym porucznikiem Dziekanowskim a podpułkownikiem Iwanem Rozikowem, stoczonym jak za zmierzchłych czasów rycerskich przed oboma frontami.

O czynie 16-letniego Antosia Januszajtisa, który zoczywszy na 500 kroków przed naszą linią opuszczoną armatę rosyjską (obsługę i koni nasi wystrzelili), zmówił się z sanitetem Tadeuszem Kurpielem — tym rannym, którzy pod Zadobrówką sprowadził z okopów rosyjskich 122 jeńców — i ruszył wzorem bohaterów sienkiewiczowskich z pod Częstochowy i Zbaraża na „wycieczkę“ celem zdemontowania armaty. Podsunęli się dwaj malcy wśród szalonego ognia pod armatę i — zdemontowali ją! Wyjęli klucz i zamek, a kiedy Kurpiel zostaje lekko ranny w nogę, Antoś bierze go na plecy i przez piekło ognia skombinowanego prowadzi wraz z częściami zdemontowanej armaty do naszej linii.

Dziś mają Legiony dzień świąteczny. Brygada od 10 dni wciąż w ruchu, wciąż w ofenzywie, wciąż w boju — rozbija w pół dnia trzy brygady rosyjskie!

18 czerwca. Spokój na linii. Moskale cofnęli się o jakie 5 km.; po wczorajszych cięgach, rozgromieniu trzech brygad odbiegła ich ochota zetknięcia się ponownego z Legionami.

B. M.

Sylwetka Mikołaja II.

„Frankfurter Zeitung“ podaje w feljetonie sprawozdanie z dziełka, wydanego w Monachium, p. t. „Rewolucya i kontrrewolucya w Rosyi i Finlandyi“, na którego okładce, jako autor, figuruje Konni Zilliacus.

Z materyału, tamże znajdującego się, zatrzymuje się sprawozdanie na sylwetce cara Mikołaja II. Sylwetce tej braknie niektórych cech charakterystycznych, jak podkreślenia owego mistycyzmu, raczej zabobonności cara, jego chorobliwego pociągu do spirytyzmu i t. d.

Natomiast obszerniej zajmuje się autor broszury stosunkiem cara do rządu i wydarzeń politycznych w Rosyi.

W olbrzymiem państwie, rozsiadłem w dwu częściach świata, liczącem 150 milionów ludności, gdzie główną podstawą jest centralizacya, a naczelna władza ma zbiegać się w rękach cara, nie jest — zaznacza — rzeczą trudną poszczególnym ministrom odpowiednio sortować materyał, przedkładany carowi, i zatrzymywać jego uwagę na jednych szczegółach — z przytłumieniem innych. Ale, rozumie się, i sami ministrowie ze swej strony nie o wszystkiem mogą posiadać dokładne wiadomości. Słołypin np. nie wiedział należycie o wielu machinacyach swojego podwładnego Kurłowa i mógł przeto zginąć od zamachu, który ułatwiła bardzo niezręczność jego policyi.

Tak samo minister spraw zagranicznych Sazonow, odpowiedzialny za rosyjską politykę zagraniczną, potykał się nieraz o wszczynaną samowolnie akcyę przez posła rosyjskiego w Belgradzie, zmarłego niedawno Hartwiga, lub Izwolskiego w Paryżu.

Sam car przyczynia się do zamętu, gdy on, lub doraźnie upełnomocnieni przezeń, od czasu do czasu wydają jakieś rozporządzenia bez uprzedniego porozumienia się z ministrami, w których dziedzinę te rozporządzenia wkraczają.

W jednej tylko sferze car pragnie wszystko wiedzieć jak najdokładniej — w sferze ochrany.

„Że car — pisze Zilliacus — o działalności pogromowej tajnej policyi wiedział i uznawał ją, to zostało wyraźnie stwierdzone przez Urusowa (byłego gubernatora Kiszyniewa, który za granicą wydał swoje pamiętniki — red. „Nap.“), oraz Łopuchina (głośnego z zesłania na Sybir szefa departamentu policyi — red. „Nap.“), o ile to jest wogóle możliwem do skonstatowania w drodze nieoficyalnej.

Potwierdzenie, rozpraszające wątpliwości, znalazło to zresztą w oficyalnem faworyzowaniu przez cara „Związku narodu rosyjskiego“ — w podziękowaniu, wyrażonem przezeń na uroczystej audyencyi kierownictwu i członkom „Związku“, w ułaskawianiu wynajmowanych przez „Związek“ skrytobójców i t. d.“

Ale — dodaje autor — nie wynika stąd jeszcze, iżby car znał wszystkie arkana działalności ochrany, gdy np. dopuściła ona do udania się zamachów na carskiego krewniaka, wielkiego księcia Sergiusza lub ministra Plehwego.

Jeżeli — konkluduje „Frankf. Ztg“ — byłoby fałszywem czynić cara odpowiedzialnym za każdy szczegół polityki rosyjskiej, gdyż nie we wszystkiem się on wyznać może, o tyle fałszywą jest również częstokroć przedtem napotykana opinia, iż car jest tylko maryonetką.

„Car — pisze cytowany przez nas dziennik — przedewszystkiem osobiście bardzo obstawał przy zachowaniu swego „samodzierżawia“, przyczem tak mało się wtedy cofał przed jawnem wiarołomstwem, jak świeżo — przy reprezentowaniu swej polityki zagranicznej.

Jego zachowanie się wobec Dumy i zaprowadzenie osławionych sądów polowych dla zdławienia rewolucyi, stało w jawnej sprzeczności z przyjętemi uroczystemi zobowiązaniami“.

Zilliacus zaś, klasyfikując też wkońcu Mikołaja, uważa, że tworzy on typ pośredni pomiędzy pionkiem, popychanym przez doradców, a krwawym i krzywoprzysiężnym despotą. „Pozostaje — pisze — dotąd kwestyą otwartą, do którego z tych ekstremów bardziej się on zbliża“.

Wojna.

Ze Lwowa. Jak słychać, komendant miasta generał-major Riml ma być wkrótce powołany na front bojowy, celem objęcia wyższej komendy. Jako następca komendanta miasta jest między innymi wymieniony generał Letowsky.

Prof. dr Kazimierz Twardowski, rektor wszechnicy lwowskiej, przybył do Lwowa dnia 6 lipca i objął kierownictwo spraw. Wraz z nim wrócili dziekani, prof. dr Abraham, prof. dr Tołłoczko i prof. dr Eugeniusz Romer.

Wychodząca we Lwowie „Gazeta Codzienna“ donosi d. 12 lipca: Przeciwko donosicielstwu. Przedstawiciele N. K. N. udali się do kc

mendanta miasta p. gen. Rimla i zwrócili jego uwagę na szerzące się w mieście donosicielstwo. Nieraz różne jednostki, czując do kogoś osobistą animozyę, oskarżały zupełnie niewinnych ludzi o wymyślone przekroczenia. P. komendant oświadczył, że zarządził wszystko, by donosy te były ściśle badane, a złośliwe nie uchodziły bezkarnie.

Walki z Włochami nad Isonzo. Straszliwe ataki włoskie, podjęte 1 lipca przeciwko przyczółkowi mostowemu w Gorycyi i wyżynie Doberdo musiały ogromnie wyczerpać wojsko włoskie, mimo jego licznych rezerw, ponieważ w drugim tygodniu ustały prawie wszystkie ataki piechoty. Ogień artyleryi nie ustaje naturalnie ani na chwilę. Aby osiągnąć sukces, Włosi używają najnowszych wynalazków technicznych, jak: granatów ręcznych, przyrządów do rzucania min i rur eksplodujących, ustawionych poza przeszkodami z drutu. Lecz wszystkie te środki nie wyrządzają zbyt wielkich szkód. — Włosi zbliżyli się tu i tam do Austryaków, nigdzie jednak nie odnieśli poważniejszego sukcesu. Jak widać z pewnych oznak, bogactwo pierwszoklasowych rezerw i amunicyi nie będzie już długo trwać u Włochów. Wojska austryackie wykazały w walkach z Włochami bezprzykładną wprost w tej wojnie wytrzymałość. Straszliwy ogień setek ciężkich dział, dzień i noc prowadzone ataki piechoty nie potrafiły zwyciężyć żołnierzy austryackich. Co sekundę wystrzał armatni, potem atak, kontratak i tak bez końca.

Niepowodzenie dotychczasowej ofenzywy włoskiej ma też ogromne znaczenie moralne. Wodzowie włoscy są ogromnie zaniepokojeni faktem, iż wkroczenie Włoch nietylko nie odciągnęło wojsk niemieckich od frontu galicyjskiego, lecz nie przeszkodziło nawet zwycięskiej ofenzywie sprzymierzonych.

Z miasta i z kraju.

Wielki festyn ogrodowy odbędzie się w najbliższą niedzielę (18 b. m.) w parku dra Jordana na dochód schronisk Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami. Ma on przysporzyć funduszów na utrzymanie schronisk, w których nasi żołnierze legionowi na czas ich pobytu w Krakowie, oraz legioniści superarbitrowani znajdują bezpłatne mieszkanie i utrzymanie pod opieką pań opiekunek tych schronisk. Na festynie urządza się wielką loteryę fantową, jako główny środek przyciągający publiczność. Z tego powodu odnosi się Komitet festynowy do znanej i wypróbowanej ofiarności obywatelstwa miasta Krakowa, szczególniej do pp. kupców, przemysłowców itp. z gorącą prośbą o poparcie tego patryotycznego celu ofiarami, bądź w towarach, bądź w gotówce. Uprzejmie prosimy o łaskawe nadesłanie ich do mieszkania prezesa Sekcyi p. Fr. Sal. Krysiaka, ul. św. Jana 1, II p., ewentualnie o wręczenie ich p. p. reprezentantkom naszej Sekcyi, zaopatrzonym w uwierzytelnioną listę składkową. Wszystkie datki będą publicznie ogłoszone.

Powołanie do służby wojskowej reklamowanych profesorów i nauczycieli. Krakowska okręgowa komenda pospolitego ruszenia w Botenwald zawiadómiła magistrat krakowski, iż wszystkie dotychczasowe reklamacye osób stanu nauczycielskiego, pełniących swe obowiązki w szkołach rządowych, krajowych itd. ważne są w obrębie komendy wojskowej krakowskiej tylko do 15 lipca włącznie, i wobec tego wyżej wymienione osoby powinny w dniu 16 lipca zgłosić się do służby wojskowej. Odnośne rozporządzenie ukazało się też na murach miasta.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego. Właśnie kończy się jedyny w roku wojennym kurs nauczycielski, a świeżo odbył się szereg popisów kulinarnych. Z nowym rokiem szkolnym we wrześniu rozpoczyna się nauka normalna na wszystkich kursach. Wiadomość w kancelaryi dyrekcyjnej (Pędzichów 13) od 12 do 1 po południu.

Psy wojenne i sanitarne. Namiestnictwo wydało odezwę w sprawie dostarczania psów do służby sanitarnej i wojennej. W niej czytamy: Ludność, która dotychczas w sposób patryotyczny odpowiedziała wezwaniu o dostarczenie psów sanitarnych, cieszy się już ze swej ofiarności, widząc niezliczone dodatnie wyniki spowodowane przez te psy w polu. O ile psa sanitarnego można uważać za rodzaj opieki wojennej, o tyle w psie wojennym należy widzieć rodzaj ochrony wojennej. Przeszkadzanie nieprzewidzianym nieprzyjacielskim napadom przez stróżującego lub patrolującego psa, oszczędność na ludziach potrzebnych przy transportach i obozach jeńców, strzeżenie przyczółków mostowych i innych wojskowych przedmiotów, przeszkadzanie strasznym czynom szakali wojennych i inne tym podobne czynności zwróciły na psy uwagę zarządów wojskowych, które też dlatego w wielkiej jeszcze ilości tych psów potrzebują. Do ofiarności publicznej apeluje się ponownie z wezwaniem dostarczenia zarządom wojskowym w nieograniczonej ilości psów nadających się do wspomnianych celów. Na pierwszem miejscu uwzględnione będą psy należące do czterech ras psów policyjnych (Airodale-Tierrier, niemieckie psy owczarskie, Dobormann-pinczery, Rottweiler), następnie rasy psów, nadających się do bronienia i strzeżenia i na słotę wytrwałych. Wszystkie zapytania, podania, wnioski i dary skierować do sekretaryatu austro-węgierskiego Towarzystwa chowu psów policyjnych i wojennych, Wiedeń VII Kirchengasse 41, na piśmie.

Swen Hedin zapowiada wydanie książki o Galicyi. Podług wiedeńskiej „Zeit“, przybył w tych dniach do Wiednia Swen Hedin, wracający wprost z Galicyi. O stosunkach galicyjskich Hedin wobec Wiedeńczyków obszerniej się jeszcze nie wypowiedział; oświadczył tylko, że wkrótce wyda swe wrażenia z Galicyi drukiem. Dzieło wyjdzie równocześnie w kilku językach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).